Nr. 56. Kraków, Sroda 26 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Marzec:

W miejscu . . .	złr.	**85** ct.
Za odnoszenie do domu . .		**15** ct.
Na prowincji . .	**1** złr.	**10** ct.

Za cztery miesiące (do końca czerwca):

W miejscu . . .	**3** złr.	**35** ct.
Z odnoszeniem . .	**3** „	**95** „
Na prowincji . .	**4** „	**35** „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowoprzybywający kwartalni Prenumeratorowie, otrzymują początek drukującej się powieści *J. Myrjela* „Miś“ **bezpłatnie.**

Jenerał Boulanger.

II.

Ktokolwiek w ostatniem sześcioleciu śledził uważnie bieg spraw publicznych, ten wraz z nami musi przyznać, że od czasów Napoleona I., żaden jeszcze człowiek polityczny we Francji nie rósł tak szybko w opinji powszechnej, jak jenerał Boulanger. Nie chcemy atoli przez to powiedzieć, iżby ci dwaj mężowie byli sobie równi. Pierwszy był bezsprzecznie jednym z największych genjuszów świata, gdy przeciwnie drugi jest tylko wybitną zdolnością; ale już to samo, że krocie ludzi rozumnych i uczciwych, stanęło po stronie Boulangera, starczy nam za dowód, iż ta głośna osobistość, wśród szarego tłumu, co ją oblewa, musi reprezentować siłę niecodzienną, z którą świat się liczy. My, Polacy, pod względem politycznym nie jesteśmy chyba ani w setnej części tak wyrobieni, jak Francuzi, a mimo to zwykły szarlatan, umiejący ledwie dobrze na koniu siedzieć, czy mógłby u nas długo wybitną rolę odgrywać? Może pół roku, zresztą choćby rok, ale pewnie nie dłużej... Boulanger tymczasem, wśród narodu rozumnego, który pod względem trzeźwości politycznej nie ustępuje samym Anglikom, a może ich nawet przewyższa, jest dotąd poczytywany za męża opatrznościowego, a zaś jego nazwisko stało się sztandarem, pod którym gromadzą się niezadowoleni wszelkich odcieni: począwszy od skrajnych konserwatystów a skończywszy na socjalistach; począwszy od gorącego Derouleda, a skończywszy na zjadliwym Rocheforcie, który swemi pamfletami już nie jednę sztuczną wielkość zdruzgotał.

Czem więc stoi ten człowiek i co mu siły użycza?

Nim na to odpowiemy, musimy jeszcze zwrócić uwagę na tę ważną okoliczność, że czas jakiś Boulanger był wielbiony nawet przez gorących republikanów, jak p. Clemenceau i inni, a zaś skończonym szarlatanem został w ich przekonaniu dopiero wtedy, gdy sławnemu Lessepsowi powiedziano w Berlinie, iż dalsza obecność Boulangera w gabinecie paryskim, musiałaby być poczytywaną przez Niemcy za groźbę bezustanną. Po tym fakcie nastąpiła dymisja głośnego ministra wojny, a że na tego, który władzę trac, nieprzyjaciele lubią rzucać się ze zdwojoną zaciekłością, więc też burząc przeciw Boulangerowi opinję publiczną, wrogowie jego użyli równocześnie w walce z nim całego szeregu najrozmaitszych środków policyjnych, które chwilowo nie pozwalają mu na szerszą widownię wypłynąć. Ale mimo to Francja wciąż się nim zajmuje i więcej ją obchodzi, ażali Boulanger o żyrandol głową uderzając, niebezpiecznie się zranił, niż czy p. Carnot nosi się z daleko sięgającemi planami na przyszłość.

Więc czem on stoi, co mu siły użycza?

Głównej siły Boulangera należy szukać w programie oportunistów, wychowanych przez Gambettę i Ferry'ego, którego zwolennicy dziś Francją rządzą. Nic nie kochać i do niczego się nie zapalać; żyć z dnia na dzień, bez wiary w cokolwiek i bez ideałów; marzyć tylko o dobrobycie i życiu spokojnem; na sztandarze, na którym czytaliśmy niegdyś: „wielkość i honor“, wypisywać: „dobrobyt i pokój“; nie marzyć o odwecie i kontentować się drobnemi zdobyczami; słowem, wieść politykę małoduszną, bez wzniosłych aspiracyj, politykę, która dla zysku marnego gotowaby z Francji zrobić nawet służebnicę Niemiec — oto program teraźniejszej burżuazji francuskiej, która parlament opanowawszy, stworzyła najwstrętniejszą szkołę polityczną, zwaną oportunistyczną.

Ale Francja nie składa się z samych filistrów, dla których jedynym celem życia: syty żołądek i pościel wygodna! Wielki ten naród ma jeszcze synów, którzy nie zapomnieli, jakie brzemię cięży na Francji, na tej najwznioślejszej przedstawicielce narodów cywilizowanych; którzy wiedzą, że święty obowiązek każe im równo strzedz honoru zdobytego w przeszłości, jak myśleć o pełnej chwały przyszłości, — ma synów, którym dotąd wre w żyłach krew bohaterów z pod Jeny! Ci patrzą z politowaniem na politykę pełną trwożliwości i upokorzenia, którą prowadzą dzisiejsi mężowie stanu w ich ojczyźnie, lecz, że chwila stanowczego działania dotąd nie wybiła, przeto miasto zrywać się lekkomyślnie, wolą oni przez grupowanie się dokoła człowieka, który wśród nich wyróżnia się energją i zdolnościami, protestować przeciw prądom teraźniejszym!

Boulangera poczytujmy tedy nie tyle za męża opatrznościowego, co za głośny protest, za zwiastuna polityki energicznej i samodzielnej, wreszcie za reakcję przeciw oportunizmowi.

I musielibyśmy chyba zwątpić o przyszłości narodu francuskiego, gdybyśmy nie wierzyli w ostateczne zwycięstwo reprezentowanej przezeń idei!

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 19 lutego, po przekazaniu odpowiedniej komisji kołowej petycji wydziału rady powiatowej jarosławskiej, upraszającej aby Koło starało się o złagodzenie zbyt surowych postanowień ustawy, dążącej do ochronienia zwierząt domowych od chorób zaraźliwych — wzięto pod obrady projekt ustawy wprowadzającej zniżenie opłat prawnych od przenoszenia tytułu własności nieruchomej mniejszej wartości. Treść projektowanej ustawy jest następująca: Ustawa projektowana obniża znacznie opłatę należytości od przenoszenia tytułu własności nieruchomej mniejszej wartości trzech niżej wymienionych kategoryj, ale tylko pod temi dwoma warunkami: po pierwsze, jeżeli to przenoszenie tytułu własności następuje między rodzicami a dziećmi, lub między małżonkami; po drugie, jeżeli tą nieruchomością jest dom, w którym właściciel mieszka lub z niego ciągnie korzyści, albo grunt przez niego uprawiany. Pierwszą kategorję nieruchomości, od której przenoszenia tytułu własności ustawa zniża opłatę prawną na 1% od wartości nieruchomości po potrąceniu długów na niej ciążących, stanowią nieruchomości mniejszej wartości, niż 500 złr. Drugą kategorję stanowią nieruchomości, mające wartość od 500 do 4000 złr.; od przenoszenia tytułu własności tych nieruchomości, ustawa projektowana zniża opłatę prawną na $2^1/_4$% od wartości nieruchomości po potrąceniu długów, jeżeli to przenoszenie tytułu własności dzieje się w warunkach wyżej wymienionych. Trzecią kategorję nieruchomości stanowią nieruchomości od 4000 do 8000 złr. wartości; nowa ustawa zniża opłatę prawną od przenoszenia tytułu własności tych nieruchomości na $2^1/_2$ procent wartości nieruchomości, po potrąceniu długów na niej ciążących, (zamiast $3^1/_2$ procent, jak dotychczas) i dodatek, ale tylko jeżeli to przenoszenie tytułu własności następuje między rodzicami a dziećmi.

Ponieważ to zniżenie opłat prawnych od przenoszenia tytułu własności, zmniejszy dochody skarbu publicznego o złr. 1,100.000, przeto rząd zgodził się przedłożyć tę ustawę do zatwierdzenia cesarskiego, jeżeli komisja zaproponuje w tej samej ustawie equivalent dla skarbu publicznego, t. j. powiększenie jego dochodów o tę samą sumę. Jakoż komisja w projekcie ustawy proponuje podwyższyć opłaty od wygranych na loterji z 15% na 20% i zaprowadzić 3% dopłatę od wszelkich zakładów czynionych przez totalizatora na wyścigach konnych; podwyższenia te przyniosą powinny skarbowi przeszło miljon złr., według przybliżonego obrachowania. Projektowana ustawa, zniżająca opłaty od przenoszenia tytułu własności, przyniesie przedewszystkiem ulgę ludności włościańskiej i małomiejskiej.

Sprawozdawca komisji Izbowej co do tej ustawy poseł *Chamiec* przedstawił Kołu dość obszernie treść projektowanej ustawy i wniósł, aby posłowie polscy głosowali za nią w Izbie bez zmiany według projektu komisji. Wśród rozpraw, które rozwinęły się nad §. 1 ustawy, p. *Bartoszewski* wniósł, aby § ten o tyle poprawić, iżby z zniżenia opłat prawnych korzystali nietylko właściciele gruntów włościańskich i domów, w których mieszkają, ale także właściciele domów bez różnicy czy w nich mieszkają lub nie. Poseł *Piniński* sądził poprawkę tę za zbyteczną, gdyż §. 1 orzeka to już, czego chce p. Bartoszewski. Jeśliby jednak z innego stronnictwa wniesiono poprawkę wyraźniej to jeszcze orzekającą, można za nią głosować. Sprawozdawca Chamiec uważa z tych samych powodów poprawkę za zbyteczną, jednak nic nie ma przeciwko niej, ale należy się porozumieć z reprezentantami rządu co do stylizacji poprawki, aby przez nią nie utrudnić przyjścia ustawy do skutku.

(Dokończenie nastąpi).

Odezwa.

Kochawina, w ziemi Żydaczowskiej dnia 22 lutego.

Na rzecz budowy kościoła N. M. P. w r 1889, wpłynęło 5077 **złr.** 58 **ct., a z ofiarami z** 2 **poprzednich lat** 14.333 **złr.** 36 **ct.** W roku 1889 wydano 9017 złr. 35 ct., poprzedniego roku 6.878 złr. 33 ct. Razem przeto wydano 15.895 złr 68 ct., niedobór 1.552 złr. 32 ct., a po obliczeniu przez pana inżyniera robót wszystkich z 2 lat, dopiero się okaże ile się jeszcze majstrowi będzie należeć, zdaje się jednak, że przeszło 1000 złr. W roku zeszłym wyprawiono kościół cały wewnątrz i zewnątrz, wymurowano wieżę, zrobiono w górnej części kościoła 7 dwumetrowych prowizorycznych figur z cementu i wapna hydr. przedstawiających 4 ewangelistów, 2 apostołów, św. Piotra i Pawła, oraz Pana Jezusa. W dolnej części kościoła pozostaje jeszcze miejsce na 8 figur, tj. na resztę apostołów. Zrobiono okna w całym kościele, oprócz zakrystji, skarbca i pod chórem. Sprowadzono wprost z fabryki z Wiednia grube szkło do okien, prócz 3 okrągłych do których ma przyjść szkło kolorowe, powiększono chór, dano schody kamienne do zakrystji i przy bocznem wejściu, poprawiono dach w dolnych częściach z gruntu, a w górnej częściowo, oraz wykonano inne pomniejsze roboty. Wszystkie datki ogłaszane są w „Przeglądzie“. Tutaj wymienić tylko pragnę dar Ojca św. Leona XIII, a mianowicie kielich złoty, albę, obrus, numerał i 3 puryfikaterze, które nadesłał kościołowi Kochawińskiemu na pamiątkę. Dziękując najpokorniej Bogu i tej Matce cud. za opiekę i pomoc, składam również serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim przezacnym Ofiarodawcom za łaskawe datki i upraszam w najgłębszej pokorze o dalsze, gdyż jeszcze bardzo wiele potrzeba. Pozostaje teraz wymurowaną wieżę wykończyć, dać resztę okien, zaszklić, do 3 okien okrąg. dać szyby kolorowe, drzwi wszystkie porobić, dać posadzkę, która będzie kosztowała do 5 tysięcy i póki jeszcze część rusztowania jest w kościele pomalować jak najskromniej na kamienno co wyniesie przeszło 400 złr., potem zostałoby tylko wewnętrzne urządzenie. Jeżeli jednak nie znajdą się osoby, któreby większą ofiarę złożyły Matce Najśw. na ten kościół, to tego lata roboty około kościoła zupełnie ustaną. Z drobnych datków choćby się co jeszcze uzbierało do wiosny, to się musi wypłacać dług, który pozostał w kwocie 1552 złr. 32 ct. Trudno jednak przypuścić, aby to dzieło tak piękne i wzniosłe, a już przed 30 laty rozpoczęte, znowu poszło w zapomnienie, trudno przypuścić, aby wykończenie tej świątyni dla Matki Boga i Matki naszej najlepszej, a oraz Królowej kraju naszego, z boleścią rozszarpanego, miało znowu być odłożone. Nie! to być nie może! Znajdą się serca, znajdą się prawdziwi czciciele Marji, a takich jeszcze nie brak, którzy nie odmówią swej większej ofiary, a może nawet poszczególne te roboty przyjmą na siebie. W lecie wszelki zapas wyczerpałem i zadłużyłem się, zdawało się, że roboty muszą być przerwane, a tymczasem skoro się tylko odezwałem i zapukałem do serc szlachetnych z pokorną prośbą, to jeszcze 2 miesiące prowadziłem roboty prawdziwie cudem Bożym, zebrawszy do 2 tysięcy, i nadspodziewanie daleko więcej się zrobiło, niż mniemałem. Tak i teraz, zdaje się, że tu nie ma rady, ale pocieszają mię słowa: „Kiedy potrzeba największa, wtedy pomoc Boża najbliższa“. Wobec dzisiejszych stosunków i nędzy wielkiej niejednemu wyda się niepojętem, że się odzywam do serc szlachetnych i chętnych, prosząc najpokorniej o łaskawe poparcie tej św. sprawy — może się nawet znajdą i tacy, choć nie przypuszczam, których to oburzy, ale przyznać trzeba, że Bóg ma daleko więcej niż rozdał i że wszystko od Boga pochodzi, i dobro, które od niego otrzymujemy i chłosty, któremi nas karze. Za dobrodziejstwa powinniśmy przeto dziękować i czem możemy wdzięczność naszą okazywać, a chłosty, któremi nas w ostatnich czasach tak ciężko nawiedza, powinniśmy chętnie przyjmować, jako zasłużone i starać się Ojca Niebieskiego przeprosić za winy. Tak czynili dawniej nasi pradziadowie. Z wdzięczności ku Bogu za odebrane dary stawiali pomniki, wspaniałe świątynie, fundowali klasztory i t. d. po dziś dzień świadczące o ich wielkiej pobożności i ofiarności. To samo czynili nietylko na dziękczynienie, ale także na przebłaganie win, na oczyszczenie sumienia, lub na ubłaganie jakiej łaski, dlatego też inaczej im Bóg błogosławił.

Czyńmy i my podobnie, a mamy za co Bogu dziękować i za co Go przepraszać, oraz o co prosić. Jedni więc z wdzięczności, inni na przebłaganie Boga, inni na uproszenie darów potrzebnych, niech śpieszą dorzucić grosz może krwawej swej pracy na ten przybytek dla Matki Najśw., a przez to ani sobie, ani drugim krzywdy nie uczynią, bo ta Bogarodzica każdy szczery datek stokrotnie w czem innem nagrodzi — a choćby też przyszło uczynić i ofiarę, to czegóżby dobre dziecko nie uczyniło dla ukochanej Matki? A zresztą mój Boże! wieleż to dzisiaj zmarnuje się grosza, choć takie klęski, zupełnie daremnie, na rzeczy zbyteczne, żadnego pożytku, ale owszem szkodę przynoszące, a tego nie rachujemy — to też tem bardziej tutaj nie rachujmy się z Bogiem, i mam tę błogą nadzieję, że się liczyć w tym razie nie będziemy i pokażemy, że choć biedni jesteśmy, to jeszcze na to się zdobędziemy, byśmy tę świątynię dla Bogarodzicy wykończyli, bo proszę się zapytać miast i miasteczek oraz wiosek w Galicji, gdzie tylko doszła wiadomość o tej Dziewicy, królującej w cudownym obrazie w Kochawinie, a odpowiedzą jednogłośnie, wiele to przeróżnych łask wyżebrali u Matki B. Kochaw., wiele cudownych uleczeń doznali, wiele procesów pomyślnie zakończyli, o czem świadczą niezliczone listy i dziękczynienia przy ogłaszaniu datków. Z płaczem nieraz odczytuję te listy, bo widzę w nich głęboką wiarę i wielką ofiarność — widzę z jednej strony, jak się sprawdza przysłowie, że „nie ma kącika bez krzyżyka“, a z drugiej, jak ludzie mężnie i z poddaniem się na wolę Bożą znoszą ciężkie krzyże, które przygniatają ich barki. Widzę, jak bardzo wielu, nieznanych światu w cichości świątobliwe życie prowadzą i powstrzymują prawicę Boga, by nie spuszczała ciężkich kar na zaślepiony i błądzący rodzaj ludzki. Z całą więc ufnością i pokorą zanoszę prośbę w imieniu Królowej naszej do bogatych i ubogich, do pałaców i do chatek wieśniaczych i składam ją tak w ręce możnych, jak i pracujących przy biurze, tak w ręce pracujące krwawo przy pługu, jak i przy warsztacie, i błagam gorąco, by jej nie odrzucać z pogardą z pałacu ni z chaty, z ręki urzędnika, czy rolnika, ale choćby najmniejszym groszem uczynić zadosyć takowej, a gdy chętnie złożymy się na ten tron i przybytek dla naszej Matki najlepszej, tem chętniej Ona wstawiać się będzie za nami, by Ojciec Przedwieczny odwrócił od nas i biednego kraju naszego wszelkie klęski, by miłosierniejszem okiem wejrzał na wszystkich, a mianowicie na jęczących pod brzemieniem smutków i utrapień, na chorych, sieroty i wdowy, słowem na wszystkich, bo wszyscy miłosierdzia Bożego potrzebujemy. W tej błogiej nadziei, że pokorna ta prośba trafi do serc szlachetnych i wspaniałomyślnych, kończę szczerem życzeniem, by ta cudowna Matka, która na naszej polskiej ziemi z upodobaniem osiadła i chce w przybytku Kochaw. przebywać, by ten kraj nasz nieszczęśliwy i wszystkich nas wzięła w szczególniejszą opiekę, by utrzymała św. zgodę pomiędzy dwoma narodami, kraj ten zamieszkującymi, co pewnie się stanie, jeżeli my jako dobre dzieci, okażemy ku Niej szczerą ufność i miłość.

Ks. Jan Trzopiński,
administrator par. w Kochawinie,
poczta Żydaczów.

Listy z Warszawy.

I.

Warszawa d. 20 lutego.

Podróżnik, przejeżdżający stację Granicę, doznaje z miejsca niemiłego wrażenia na widok żandarmów otaczających pociąg i przyglądających się bacznie każdemu obcemu. Jakkolwiek są dość grzeczni, i z pewną nawet elegancją odbierają i wręczają paszporty, jednakże czuć, żeśmy się już dostali do państwa, gdzie władza opiera się na trzecim oddziale kancelarji cesarskiej, w którym policja tajna, wraz z żandarmerją, odgrywa główną rolę, a przed ich rozporządzeniami, uchyla głowę każdy prawowierny Rosjanin, bo wie dobrze, że opór zaprowadzi go sposobem administracyjnym w śniegi i lody Syberji. Po trzecim dzwonku, pociąg rusza i za parę sekund znikają nam z óćz żandarmi, strażnicy celni i inni wykonawcy rozkazów wszechpotężnego cara.

Oddychamy nareszcie świeżem i wolniejszem powietrzem, lecz marzenia przerwane są wejściem konduktora, ubranego w chałat rosyjski i czapkę czarną barankową.

— *Izwoltie wasz biletik.*
— Co pan sobie życzysz?
— *Pażałujsta wasz bilet.*
— Ja nic nie rozumiem.
— *Wsiotaki bilet dolżno imiet'.*

Domyśliłem się naturalnie, że idzie o pokazanie biletu kolejowego. Wręczyłem takowy konduktorowi i ten mi go zwrócił, dodając po francuzku: *Merçi.*

— A dlaczego pan do mnie nie mówisz po polsku?

Konduktor obejrzał się, czy kto nie podsłuchuje i po cichu rzekł: „Od nowego roku, nie wolno nam mówić innym językiem, tylko po rosyjsku, a za przestąpienie nakazu grozi dymisja. Źle się dzieje, ale na to nie ma rady“.

Jak się przekonałem, konduktor miał słuszność, gdyż na całej linji kolejowej do samej Warszawy wszędzie słyszałem tylko język rosyjski. Nietylko już w ekspedycji, gdzie zażądano odemnie — „*piatdiesiat piat' kapiejek*“, ale nawet po bufetach, zachwalał mi kelner — „*atlicznyje katlety, cepionki*“ i t. d., a jeżeli dodał jakie słowo polskie, to przedtem spojrzał, czy żandarm nie stoi blizko.

Najnowsze to rozporządzenie jenerał-gubernatora Hurki, jest jednym krokiem naprzód w rusyfikacji *prywislanskawo kraja.* Kolej warszawsko-wiedeńska zalicza się do instytucyj prywatnych, a jednakże i tutaj, od lat kilku, rząd już położył swoją rękę i wgląda we wszystkie jej czynności. O tej kolei pomówimy jeszcze później.

Pod tem smutnem wrażeniem przyjechałem do Warszawy wieczorem, i gdym wysiadł w hotelu, w tej chwili zabrano mi paszport i w książce kazano napisać: zkąd przybywam, kto mnie rodzi i jakie jest miejsce stałego zamieszkania?

Po załatwieniu tych formalności, wyszedłem na miasto. Ruch olbrzymi, tysiące powozów i dorożek krąży w różnych kierunkach, a pomimo spóźnionej pory, wiele sklepów pootwieranych i wszędzie pełno ludzi. To prawdziwa stolica, w której arterje życia biją tętnem przyśpieszonem.

W pierwszych chwilach, Warszawa wydaje się wesołą, szczęśliwą i zadowoloną. *Kurjery* przepełnione są opisami balów wioślarzy, cyklistów, lutnistów, subjektów handlowych, panien, wdów i mężatek. W teatrze, po restauracjach i na spacerze wszędzie można spotkać setki rzeczywiście pięknych kobiet, wystrojonych z prawdziwą elegancją i szykiem. Twarze pogodne i uśmiechnięte, głośna rozmowa o banalnych rzeczach, chęć używania i pewny widoczny zbytek mogą wprowadzić w błąd każdego, ktoryby z tego punktu chciał osądzić stan i usposobienie mieszkańców tego ładnego grodu syreniego. Jednakże, pod głębokiem cięciem skalpelu anatomicznego i przy dokładnem zbadaniu odkrywają się okropne rany, zakażające powoli ten tak dawniej silny organizm. Smutne to, ale niestety! prawdziwe.

Od roku 1863, Warszawa przechodziła różne fazy. Gdy już padł ostatni strzał, a kazamaty cytadeli warszawskiej i Modlina, pozbyły się reszty więźniów, wysłanych na szubienicę lub Syberję, naród, po trzech latach walki moralnej i fizycznej wyczerpał się zupełnie, poczem nastąpiły zastój i apatja w życiu publicznem. Zdawało się, iż nadeszła chwila agonji i najsilniejsi zaczęli już wątpić o przyszłości. Trwało to jednak tylko parę lat —

i po tym przymusowym wypoczynku, zabrano się raźnie do pracy. Wszelkie nadzieje o odbudowaniu ojczyzny za pomocą oręża, złożono *ad acta* i wzięto się do podtrzymania bytu narodowego, za pomocą rozszerzania oświaty, przemysłu i handlu. W owych czasach, znano tylko jedno hasło: „Uczmy się i wzbogacajmy!“ Nawet szlachta, zagrożona w swych interesach przez gwałtowne oczynszowanie włościan, stawiła odważnie czoło i przy skrzętności a zapobiegliwości, utrzymała się na powierzchni i przeszła szczęśliwie kryzys materjalny. W Petersburgu, jakkolwiek w otoczeniu cesarza Aleksandra II, żywiono wściekłą nienawiść do Polaków za powstanie, lecz z drugiej strony, dość rozumna polityka, nakazywała nie przeszkadzać rozwojowi przemysłu i gospodarstwa, bo trzymać się zasady, że prowincja bogata, łatwiej zniesie ciężary podatkowe i z czasem może Polacy zapomną krzywd i zostaną dobrymi i wiernymi poddanymi.

Wskutek prądu, reprezentowanego przez partję Katkowa, zaczęto już wtenczas myśleć o rusyfikacji kraju. Zaprowadzono język rosyjski w szkołach i administracji, a w 1877 r. zreformowano sądownictwo. Naród się ugiął, ale nie złamał. Rozwój kolei, banków, fabryk, dał zatrudnienie całym legjonom młodych ludzi i chociaż awans na wyższe posady urzędowe był już stanowczo zamknięty dla Polaków, nic sobie z tego nie robiono, bo każdy, kto chciał pracować, zawsze znalazł zatrudnienie. W przeciągu piętnastu lat Królestwo Polskie doszło szczytu pomyślności, i pod względem bogactwa ekonomicznego mogło nawet z Belgją rywalizować. Fortuny rosły jak na drożdżach, a Warszawę, pod względem zbytku, śmiało można było zaliczyć do pierwszych miast w Europie. Przytem i ucisk nieco zwolniał. Na wielkorządcę przysłano jenerała Albedyńskiego, człowieka uczciwego. Starał się on dobrze robić dla kraju i był orędownikiem we wszystkich sprawach, odnoszących się do rozwoju dobrobytu prowincji powierzonej jego nadzorowi. Wypełniał instrukcje nadsyłane z Petersburga, lecz, o ile tylko mógł, łagodził zawsze surowość rozporządzeń. Gdy umarł, powszechnie go żałowano, a wieniec złożony na trumnie z napisem: „Zacnemu człowiekowi“, był najwymowniejszym dowodem, że ludność zachowała wdzięczne o nim wspomnienie.

Wiadomości polityczne.

Z Koła polskiego.

Na wniosek Pinińskiego, upoważniło Koło polskie swego prezesa, jeśli w Izbie podniesioną zostanie kwestja, czyli ustawa o postępowaniu sumarycznem, czy też ustawa karna ma być wpierw pod obrady wzięta — do złożenia oświadczenia, że Koło polskie życzy sobie, ażeby obie ustawy możliwie rychło załatwione zostały. Pierwszeństwo oddaje jednak ustawie o postępowaniu sumarycznem, gdyż jako mniejsza, wymaga krótszego czasu do załatwienia. Natomiast zastrzega sobie Koło wzięcie pod obrady ustawy karnej na jesiennej sesji. Abrahamowicz referował w sprawie odpisania podatków, z powodu klęski nieurodzaju. Rząd odpisał już kwotę 494 000 złr., a jest gotów do dalszego odpisania.

Wybory w Wielkopolsce i Niemczech.

Tymczasowy rezultat wyborów: Księstwo wybiera piętnastu deputowanych. Wybrano stanowczo dziesięciu Polaków, mianowicie: Stefana Cegielskiego, ks. dr. Jażdżewskiego, księcia Adama Czartoryskiego, księcia Zdzisława Czartoryskiego, Ludwika Graeve'go, Józefa Kościelskiego, dr. Romana Komierowskiego, dr. Zygmunta Dziembowskiego, księcia Radziwiłła i L. Skórzewskiego. W dwóch okręgach wybrano Niemców. W trzech okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Prusy Zachodnie wybierają deputowanych trzynastu, wybrano: Polaków dwóch (Wolszlegiera i Kossowskiego), wybór trzeciego (p. Połczyńskiego) zakwestjonowano dla tego, że dano nań 109 kartek drukowanych po polsku. Jeżeli te unieważnione kartki będą uznane za ważne, to p. Połczyński przeszedł. Wybrano Niemców dwóch. Do ściślejszych wyborów przyjdzie w okręgach sześciu. Z dwóch brak wiadomości. Według ostatnich doniesień dzienników niemieckich wynik wyborów w całem państwie jest następujący: centrum 81, Polacy 15, Alzatczycy 12 i na te trzy grupy wypada jeszcze 14 wyborów ściślejszych (z tego 3 kandydatów Polaków). — Konserwatywni 46 (21 wyb. ściśl.); socjalni demokraci 20 (56 wyb. ściśl.); wolnomyślni 18 (62 wyb. ściśl.); narodowo-liberalni 16 (70 wyb. ściśl.); stronnictwo ludowe 3 (9 wyb. ściśl.).

Powszechna uwaga zwraca się teraz ku wyborom ściślejszym, które się odbyć mają w sobotę. Dzienniki obozów kartelowych przyznają się, że stronnictwo poniosło ciężką klęskę; jasną jest rzeczą, że narodowo-liberalni są całkiem zdruzgotani: trudno nawet im marzyć o tem, żeby wybory ściślejsze poprawiły w czemkolwiek sytuację. Ciekawe są w całej sprawie wyborów głosy dzienników: *Wezer-Zeitung* mówi, że położenie jest poważne, ale nie rozpaczliwe. Siła mas socjalno-demokratycznych nie przeważy oporu, jaki im stawia ustrój państwowy i społeczny i nierozsądnieby było tracić teraz głowę. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pociesza się tem, że przy powszechnem i tajnem prawie wyborczem, uważa się tylko na liczbę głosów, a nie na ich wartość; za to przywiązuje się wagę do wartości wybranych. Wolnomyślni i socjalni demokraci nie są w stanie zrobić nic pozytywnego dla dobra ludu. *Kreuz zeitung* wzywa centrum i wolnomyślnych do połączenia się przeciwko socjalistom na rzecz narodowo-liberalnych.

Postępowe dzienniki całą winę klęski stronnictw rządowych przypisują wewnętrznej polityce Bismarcka. „Dorywcza, apodyktyczna, z dnia na dzień improwizowana polityka kanclerza, pisze *Berl. Tageblatt* zupełnie słusznie doprowadzić rząd musiała do klęski, jakiej jeszcze żaden mąż stanu nie poniósł. To wynajdywanie wrogów państwa tam, gdzie tylko własnych przeciwników szukać należało, to gniecenie i szkalowanie wszystkiego, co nie było bismarkjadą *sans phrase*, to tworzenie sztucznych większości i narzucanie własnej powagi, wyhodować musiało te owoce, które dziś smakują tak gorzko“.

Kongres berliński w sprawie robotniczej.

Kongres, który odbędzie się w połowie marca w Berlinie, mający obradować nad sprawą robotników, nie będzie miał bynajmniej charakteru dyplomatycznego. — Wezmą w nim udział tylko fachowi znawcy i wszystkie sprawy będą omawiane jedynie z praktycznego stanowiska; będzie to więc kongres czysto techniczny. Bezwątpienia to tylko skłoniło Francję do wzięcia udziału w jego czynnościach, w przeciwnym razie nie mogłaby tego zrobić żadną miarą. Urzędownie wprawdzie jeszcze nie nadeszła odpowiedź francuzkiego rządu, spodziewają się jej jednak lada dzień. Angielski rząd przyrzekł już swój współudział, jednakowoż porobił zastrzeżenia, co do stanowiska, jakie zajmie wobec niektórych kwestji. — Oprócz Rosji i Stanów Zjednoczonych, pominięto także Hiszpanję przy zaproszeniu do wzięcia udziału. Jednym z ważniejszych punktów prac programu będzie projektowane przez rząd oznaczenie stałego maksymalnego dnia roboczego. Rząd proponuje, żeby dzień ten wynosił najwyżej 12 godzin i był obowiązujący we wszystkich państwach, biorących udział. Jeżeli ten pierwszy kongres z dnia 15 marca doprowadzi do pomyślnych wyników, o czem w Berlinie nikt nie wątpi — rząd zwoła drugą konferencję, tym razem w czysto dyplomatycznym charakterze.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

VIII.

Ksiądz Hjacynt.

(Ciąg dalszy.)

Przyszła niedziela. Ponieważ oddawna nie miałem sposobności być na nabożeństwie, przeto już w sobotę zapowiedziałem, że nazajutrz przybędę do kościoła. Gdym o godzinie oznaczonej stanął we drzwiach świątyni, zbliżył się do mnie proboszcz, dotąd czekał ze mszą św. i podawszy mi kropidło zaprowadził do pierwszej ławki, którą pokrywało czerwone sukno.

Jak się później przekonałem, była ona cała dla mnie przeznaczona, gdyż nikt w niej więcej nie usiadł.

Zgromadzeni, a był dnia tego kościół przepełniony, spoglądali na mnie jak na zwycięzcę, którego mogli jedynie bać się, i jak na wielkość, którą im wolno było tylko podziwiać.

Po nabożeństwie sługa kościelny obnosił na tacy chleb w kostkę pokrajany, który wierni brali i jedli, prawdopodobnie na znak wspólnej komunji. Z kolei zbliżył się do mnie; wszakże gdym rękę wyciągnął, by za przykładem innych wziąć kawałeczek chleba, kościelny cofnął tacę i palcem pokazał mi kromkę, leżącą między kostkami. W pierwszej chwili nie zrozumiałem tego znaku, lecz gdy go potrzykroć z rzędu powtórzył, domyśliłem się nareszcie, że owa kromka była dla mnie przeznaczona. Wziąłem ją tedy i zjadłem kawałek, ale resztę zostawiłem na ławce.

Po południu wieś cała była wzburzona. Zauważyłem to sam, prócz tego zaraportowali mi podoficerowie, że chłopi nad czemś radzą i pięści zaciskając, grożą. Bojąc się, by nie przyszło do jakiej awantury, kazałem moim ludziom być w pogotowiu, sam zaś posłałem po mera.

Ku najwyższemu mojemu zdziwieniu dowiedziałem się od niego, że ludność bez różnicy płci i wieku jest na mnie oburzona, ponieważ nie zjadłem całej kromki chleba poświęconego, którą mi w kościele podano. Wyznaję, że mnie to nieprzyjemnie dotknęło, nikomu bowiem nie zwykłem rozmyślnie wyrządzać przykrości, a już najmniej chciałbym drażnić cudze uczucia religijne. Ponieważ do nieporozumienia tylko dlatego przyszło, że nie znałem miejscowych zwyczajów, przeto uprosiłem mera, aby najpoważniejszych mieszkańców sprowadził na probostwo, sam zaś udałem się do kościoła po chleb tam zostawiony. Gdy wieśniacy zeszli się przed probostwo, w przytomności mera i księdza przyznałem się im otwarcie, żem nie znał miejscowych zwyczajów a na dowód, żem nie myślał ich obrazić, całą kromkę, choć byłem już po obiedzie, zjadłem z apetytem. Widziałem, że czyn ten znienawidzonego prusaka, bardzo im się podobał, to też od tego dnia witali mnie na drodze nawet z uśmiechem i nikt już nie uciekał, co przedtem dość często się zdarzało, gdy nadchodził *monsieur le commandant*.

Pewnego dnia, poczciwy mój gospodarz swoją naiwnością tak mnie rozdrażnił, zwłaszcza, że coś niedorzecznego mówił o Polsce, iż postanowiłem za to zemścić się na nim.

Wszedłszy wieczorem do jego pokoju, przybrałem minę wielce uroczystą i tak zacząłem:

— Niech mi proboszcz nie bierze za złe, że o godzinie, o której ksiądz zwykł się modlić, przychodzę niepokoić cię mojemi sprawami.

— Ależ bardzo pana komendanta proszę — odrzekł, nisko się kłaniając — ja zawsze jestem na rozkazy. Czem więc mogę służyć panu komendantowi?

— Chciałbym ożenić się, księże proboszczu.

— Tak?... To bardzo pięknie... Zapewne z katoliczką?...

— Nie inaczej, księże proboszczu... Moja narzeczona należy niezaprzeczenie do najlepszych katoliczek pod słońcem.

— Niewymownie mnie to cieszy! Świat robi się codzień gorszy, przewrotniejszy, o dobrych katolików coraz trudniej. Pan komendant zapewne wraca do domu?

— Ani mi w głowie! Z tej wioski prawdopodobnie jeszcze za kilka tygodni nie wyjadę; a że w niej, jak u nas mówią, zasiedziałem już parafję, więc przyszedłem z prośbą do księdza proboszcza, byś mi dał ślub i to zaraz jutro, bo nie mam czasu do stracenia...

— Jutro? To bardzo prędko. A co będzie z zapowiedziami?...

— Kto tam księże proboszczu o takich formalnościach myśli podczas wojny.

— Pan komendant może ma rację — odpowiedział ks. Hjacynt z zakłopotaniem — lecz zanim tę kwestję rozstrzygniemy, radbym przynajmniej zobaczyć narzeczoną pana komendanta.

— Jeżeli ksiądz proboszcz życzy sobie tego, to oto jest...

Z temi słowy, podałem mu fotografję pewnej Wielkopolanki, którą miałem w moim pugilaresie. Spojrzał i zwracając mi ją, rzekł:

— Bardzo przyjemna osoba... Zapewne jest już tu, lub dziś przyjedzie.

— Właśnie w tem sęk, księże proboszczu, że ani jej nie ma, ani nie przyjedzie, a mimo to muszę jutro wziąć z nią ślub, bo tego wymaga mój honor. Więcej nie powiem, gdyż ksiądz proboszcz już mnie zrozumiał...

Zawiełem jednak żądał od poczciwca... On słuchał, patrzył, ale nic nie rozumiał. Długo tak siedział, nakoniec wykrztusił:

— Pan komendant chce wziąć ślub, chociaż narzeczonej tu nie ma?

— Cóż to szkodzi, księże proboszczu! Na świecie są sposoby na wszystko, zwłaszcza w czasie wojennym. U nas, w Prusiech, w tego rodzaju wypadkach, tak się postępuje. Pan młody wchodzi do kościoła z fotografją swojej narzeczonej, którą przed ołtarzem księdzu prezentuje. Kapłan bierze fotografję i kładzie mu ją na rękę, poczem wszystko razem stułą wiąże. Następuje przysięga, pan młody odpowiada za siebie i za narzeczoną, i po chwili wszystko się kończy. Jak ksiądz proboszcz widzi, jest to sposób bardzo prosty a jednak niemniej skuteczny. Ślub tak dany jest ważny, jak każdy inny i jeden tylko Papież może go rozwiązać.

— Rzeczywiście? Szczególny kraj, w którym są podobne zwyczaje! U nas, panie komendancie, takich ślubów nigdy nie biorą.

— Być może, ale ponieważ teraz my tu rządzimy, więc choćby nawet ksiądz proboszcz był innego zdania, proszę się do mego życzenia zastosować. Jutro, o godzinie dziesiątej przyjdę na mój ślub do kościoła.

To powiedziawszy, skłoniłem się i wyszedłem. Gdym nazajutrz rano oczy otworzył, ujrzałem przy mojem łóżku naszego kucharza. Miał minę wielce zafrasowaną.

— Czy pan komendant w rzeczy samej chce brać ślub niemiecki? — Zapytał.

— Nieinaczej. A ksiądz proboszcz co na to?

— Nic... Powiedział, że skoro pan komendant każe, więc on musi słuchać, ale wolałby, gdyby w tej sprawie mógł się jeszcze odnieść do biskupa. Biedny ksiądz proboszcz całą noc nie spał, tylko wertował prawo kanoniczne, aby się przekonać, czy takie śluby wolno dawać.

— I znalazł?

— Niestety! nic nie znalazł.

Żal mi się zrobiło biednego księdza, aby więc położyć kres przykrej niepewności, w jakiej się znajdował, ubrałem się prędko i poszedłem do jego pokoju.

Był bardzo blady i zmieniony, ale zrezygnowany. Z jego twarzy zdawałem się czytać, że przed siłą ustąpi, bo w duchu swoim nie ma dość mocy, by się oprzeć memu rozkazowi. Ale jak go to bolało! Nie chcąc go dłużej dręczyć, powiedziałem mu, że wszystko, co wczoraj odemnie słyszał, było żartem i prosiłem, by mi przebaczył.

Poczciwina z wielkiej radości, aż się rozpłakał.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Dwa stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków, po 210 złr., nadało Namiestnictwo Leonowi Piotrowskiemu, słuchaczowi 5 roku medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, synowi niezamożnego i liczną rodziną obarczonego gr.-kat. plebana, i Stan. Czarnikowi, słuchaczowi na tymże uniwersytecie, ubogiemu sierocie po kupcu w Bóbrce.

* Stowarzyszenie krawców i kuśnierzy przyjęło wczoraj do wiadomości sprawozdanie za rok 1889 i udzieliło Wydziałowi absolutorjum za rachunki, których wynikiem jest majątek 2291 złr. Po uchwaleniu statutu dla kasy chorych, nastąpiły wybory. Przełożonym wybrany został na nowo jednogłośnie Bol. Mikuliński, zastępcą Flaczyński Wilhelm.

* Dla włościan, głód cierpiących, przysłało litewskie stowarzyszenie w Paryżu na ręce lwowskiej czytelni akad. 32 franki.

* Obraz Siemiradzkiego „Fryne“ odwiedziło we Lwowie 13.837 osób.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dnia 24 lutego. — W djecezji naszej przeniesieni zostali: Ks. Ludwik Klepko z Kolbuszowy do Skrzyszowa a ks. Antoni Mamak ze Skrzyszowa do Kolbuszowy; Ks. Wojciech Migas z Pleśny do Zawady a ks. Franciszek Lewandowski ze Słopnic do Pleśny; Ks. Walenty Szczepanik z Krościenka do Słopnic; Ks. Andrzej Konieczny z Bolesławia do Grębowa a ks. Franciszek Irzyński z Gręboszowa do Rzezawy; Ks. Michał Ekiert z Rzezawy do Radgoszczy, zaś ks. Maciej Pięch z Radgoszczy do Bolesławia. — Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielskiego Wzajemnej pomocy, odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca b. r. o godzinie 2 po południu w Tarnowie, w szkole 7 mio klasowej męskiej. — Wydział naszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, za subwencję udzieloną przez Radę gminną w kwocie 200 złr. i za subwencję udzieloną przez Radę powiatową w kwocie 50 złr. śle w imieniu potomności najserdeczniejszą podziękę. Fundusz na budowę sali gimnastycznej wynosi do dziś dnia kwotę łączną 4170·13½ złr. — We czwartek dnia 13 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Kółka przyjaciół muzyki. Prezes prof. Habura uczciwszy pamięć zmarłego członka Wydziału ś. p. Maksymiljana Grabowskiego, skreślił wobec zgromadzonych w liczbie 38 członków działalność Wydziału i towarzystwa w ubiegłym roku, a podnosząc momenta, świadczące o żywotności i rozwoju Towarzystwa, wskazał i braki, stojące na przeszkodzie jego pełnemu rozkwitowi. Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyborów.

* Stanisławów dn. 24 lutego. Karnawał tegoroczny bardzo był ożywiony. Do najświetniejszych zabaw należał bal kostjumowy, urządzony dnia 15 b. m. na dochód ochronki dziewcząt sierot. Przyniósł on dochodu brutto 541 złr., a po odtrąceniu wydatków 130 złr. — wynosi dochód czysty 411 złr. Za hojny zasiłek dla ubogich sierót składa publiczne podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“ Zarząd Ochronki. — Dn. 1 marca przybędzie do naszego miasta p. Strakosch, o którego produkcjach wasz sprawozdawca ostry, ale sprawiedliwy wydał sąd. Podróżujący deklamator, któremu widocznie nie bardzo się powodzi, stara się naprawić swe interesa przeznaczając część dochodu na miejscowe cele dobroczynne, ale nasza publiczność z pewnością nie da się, jak to mówią, *wziąć na kawał*.

KURJER SZKOLNY.

* Według doniesienia czasopisma *Allg. Juristen Ztg.*, wypracowaną już została nowa ordynacja dla studjów i egzaminów prawniczych, która też wejdzie w życie z początkiem przyszłego roku uniwersyteckiego. Jestto ostatnia praca dra Burkharda, opuszczającego ministerstwo po zamianowaniu go sekretarzem teatru nadwornego.

MIANOWANIA.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował profesora czwartego gimnazjum państwowego we Lwowie, Michała Bogusza, inspektorem szkół dla okręgów szkolnych kałuskiego i dolińskiego.

* Rada szkolna zamianowała: stałego nauczyciela szkoły ludowej w Komarnikach, Józefa Rakuckiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Turce, stałym nauczycielem kierującym cztero-klasowej szkoły etatowej w Bieczu; tymczasowego nauczyciela młodszego, Józefa Muchę, w Olszówce, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Olszówce; stałego nauczyciela, Ambrożego Petrynę, w Kalnem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pokrowcach; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Rokietnicy, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Pawłosiowie, Antoniego Majewskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pawłosiowie; stałą nauczycielkę młodszą, Eleonorę Matkowską, w Jaworowie, stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły mieszanej etatowej w Żydaczowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu wczorajszym przeniosła się do wieczności śp. Katarzyna z Lipińskich Lewocka. Wdowa po śp. Onufrym Lewockim, niegdy wizytatorze jeneralnym szkół w Królestwie, członku Rady wychowania publicznego, a siostra znanego historyka Tymoteusza Lipińskiego, śp. Katarzyna ujrzała światło dzienne w Zelwie, gub. grodzieńskiej w r. 1799. Przeniósłszy się do Warszawy w kilka lat już po zamążpójściu jęła za pióro, prace swoje przeznaczając dla ludu, młodzieży i dzieci. Z tego rzędu jej prac wymienić należy przedewszystkiem: „Powiastki dla dzieci z prawdziwych wydarzeń“, dramat „Kacper Owczarek“, oraz „Powieści starego sługi“. Drobniejsze jej prace pomieszczały czasopisma „Pierwiosnek“ i „Kółko domowe“. W roku 1854 utraciła męża, przeżyła go jednak jeszcze lat blizko 40. Ostatnie lata życia spędziła na dziełach miłosierdzia, otoczona czcią dalszych, a miłością blizkich; zmarła osieracając córkę i synowę.

* Policja zdemaskowała jeszcze jednę osobę, odgrywającą wybitną rolę w sprawie Skublińskiej, niejakiego Zenowicza, który ułatwiał potworowi wyrabianie wszelkich formalności co do grzebania trupów. Zenowicz, ex-urzędnik, administrator jakiegoś domu, ostatnio bez zajęcia, podrobił pieczątkę rządcy domu, podpisywał komisarza cyrkułu powązkowskiego i t. p. Podobne świadectwa Zenowicz przygotowywał i dla akuszerki Kowalskiej v. Prokura. Za „przysługę“ tę Zenowicz otrzymywał po rs. 5 od sztuki. Zdemaskowani Zenowicz i Kowalska aresztowani.

KURJER WILEŃSKI.

* *Wil. Wiestnik* wystąpił z artykułem w kwestji nauczania w średnich zakładach naukowych. Zapędy antycywilizacyjne tego artykułu są tak nonsensowne, że nawet petersburskie *Nowosti* zmuszone były dodać następującą uwagę:

„Gazeta wileńska nie spostrzega się nawet, że odrzuca wykształcenie ogólne, jako takie i dąży do podporządkowania go lokalnym i czasowym widokom politycznym. Prawdopodobnie niepodejrzywa również, że to już nie będzie wykształcenie, ale... polityka.

* W rubryce znajdujących się dziś na porządku dziennym spraw kościelnych notujemy jeden szczegół, rozstrzygający ostatecznie kwestję zamieszkania biskupa nominata ks. Zdanowicza. Dzisiejszy rządca wileńskiej djecezji, jako biskup *in partibus*, nie mający żadnych względem archidjecezji mohylowskiej obowiązków, pozostaje i nadal członkiem kapituły wileńskiej, z dotychczasowym tytułem prałata proboszcza i wskutek tego kilka miesięcy w roku będzie przemieszkiwał w Wilnie. W niczem to nie narusza hierarchicznego porządku, lecz tylko wznawia poniekąd dawny obyczaj z ubiegłych świetnych czasów kapituły wileńskiej, kiedy trzecia część prawie jej członków, jak uczą dzieje, składała się z biskupów, z których niejeden należał nawet do grona senatorów.

KURJER PARYSKI.

* Jak wiadomo ulicznicy paryzcy robią na swój sposób politykę, ubierając wszystko w powiewną szatę piosenki.

Ciekawą jest opinja piosenki ludowej o wycieczce młodego Orleana do Paryża. Śmiały ten krok podoba się paryzkiemu ludowi. Czemużby nie! Nie widzi on w nim żadnych machinacji stronniczych lecz samorzutny krok młodzieńca, który zapragnął spróbować miski żołnierskiej, no i narobić hałasu około siebie... Lud patrzy na to z pobłażaniem i wyraża zdanie: dlaczego mu tego odmawiać? Niech spróbuje. W zdaniu tem jest pewna doza ukrytej złośliwości; lud wie, że życie żołnierskie jest twarde, na różach nie spoczywa i papinkowaty książę miałby się zpyszna, gdyby go na serjo zapisano, jak sobie życzył, na żołnierską listę... Odechciałoby mu się rychło...

Piosenka nosi tytuł: *Ma gamelle*, s. v. p. („Moja miska“), śpiewają ją zaś od paru dni na znaną nutę *Pauvre Jacques*...

Czegoż chce, pyta piosenka, ten młodzieniec?

I odpowiada:

„Chce żołnierskiej miski, chce spać na połowem łóżku“...

Wreszcie daje radę:

Zamiast sadzać go do ciupy
Dajcie czego mu potrzeba,
Dajcie mu żołnierskiej strawy,
Żołnierskiego dajcie chleba.
Po co kary i wyrzuty?
Na trzy lata zdać w rekruty,
Zdać paniątko to w rekruty!

I konkluduje piosenka:

Rząd się gniewa, rząd się sierdzi?
Lepiej będzie przystać pono,
By rozgłaszać nie mógł książę,
Że mu „miski“ odmówiono!

W taki sposób ulica rozstrzyga „chłopskim rozumem“ o losie pretendenta do tronu.

KURJER PETERSBURSKI.

* Donoszą z Moskwy, że odbył się tam jubileusz 25-letniej działalności najbardziej dziś rozpowszechnionego rosyjskiego miesięcznika *Russkaja Myśl*. Wydawca tego pisma Ławrow, znany tłómacz powieści polskich, otrzymał od grona swoich współpracowników artystycznie wyrobiony kałamarz z bronzu, z dwiema statuetkami: Puszkina i Mickiewicza. Na uczcie jubileuszowej, w której brali udział wybitni przedstawiciele prasy, literatury i nauki zbliżonego kierunku, przemawiał między innymi także współredaktor *Kraju*, p. Wład. Żukowski. Zaczynając od przytoczenia małoruskiego

przysłowia „Nasza chata s *kraju*, niczeho ne znaju“, pan Ż. oświadczył, że wbrew temu przysłowiu, doskonale rozumiemy i oceniamy bezstronne stanowisko *Russkoj Myśli*, i tem się właśnie tłómaczy obecność jego na jubileuszu. Między biesiadnikami znajdował się również p Leon Połoński.

KURJER KIJOWSKI.

* We wsi Holendry (pow. berdyczowski) 28 Czechów katolików przyjęło prawosławio. Wielu innych odłożyło zmianę religji do wiosny, aby przez ten czas lepiej się nauczyć po rosyjsku... Brawo! bracia Słowianie!.

* Zmarł niedawno w Kijowie właściciel nieruchomości, zdawna tu osiadły, nazwiskiem Wilczyński, Polak; w testamencie jego okazały się kilkotysięczne legaty na zapomogi niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej, na takież zapomogi kilkunastu ubogim wdowom i niektóre inne zapisy.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 26 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Aleksandra, biskupa. Urodzony w Egipcie. Wstąpił do stanu duchownego. Zostawszy potem biskupem i Patrjarchą Aleksandryjskim, w roku 313, upominał Arjusza, kapłana swojej dyecezji, uwłaczającego bóstwu Jezusa Chrystusa. Potem w roku 325 znajdował się na Soborze Nicejskim, na którym zostały potępione błędy Arjanów, i po powrocie czuwał nad wykonaniem ustaw tego Soboru. Umarł r. 326.

Kalendarz. Dziś św. Aleksandra, biskupa; jutro: św. Anastazji, panny i męczennicy.

Kalendarz historyczny. 26 lutego 1383 roku: Jadwiga ogłoszona w Sieradzu królową polską.

Rada powiatowa krakowska. (Dokoń.). Z następnego punktu porządku dziennego Wydział przedstawił Radzie wniosek na dozwolenie 60 gminom na pobór w roku 1890 dodatków gminnych wyższych nad 20% podatków bezpośrednich (§. 80 ust gm.) tudzież wniosek wstawienia w budżety 5 gmin pewnych wydatków, których reprezentacje tych gmin do budżetu gminnego nie wstawiły, a które jako na gminach w moc ustawy, a częściowo wskutek prawomocnych orzeczeń ciążące, Rada powiatowa ma prawo, a nawet obowiązek w budżet odnośnej gminy wstawić (§. 70 ust. gm.). Po należytem objaśnieniu i umotywowaniu przez referenta, Rada obydwa wnioski uchwala.

Z ostatniego punktu porządku dziennego przyszedł pod obrady kwestjonarjusz Wydziału kraj. dotyczący zmiany ustawy drogowej w myśl wniosku posła Stanisława Jędrzejowicza, na ostatniej sesji Sejmu wniesionego. Wniosek ów zmierza do tego, aby Zarządy drogowe zaprowadzone nowelą drogową z r. 1885, składające się z 3 członków zwierzchności gminnej i z przełożonego obszaru dworskiego, zupełnie znieść, a całą administrację dróg gminnych przekazać wprost reprezentacjom powiatowym. Zarazem poseł St. Jędrzejowicz wniósł, aby zaprowadzić przymusową spłatę prestacyj drogowych pieniędzmi, zamiast obecnie istniejącej swobody odrobienia jej w naturze lub spłacenia. Pomijając dalsze punkty wniosku posła St. Jędrzejowicza i odnoszące się do nich pytania odpowiednie Wydziału krajowego, zaznaczymy, że Rada powiatowa zgodnie z wnioskiem Wydziału znakomitą większością uchwaliła oświadczyć się przeciw zniesieniu zarządów drogowych i przeciw zaprowadzeniu obowiązku spłacania prestacyj drogowych. Uznano prawie jednomyślnie, że uregulowanie spraw drogowych nowelą z roku 1885 jest lepsze od tego, do którego zmierza wniosek posła St. Jędrzejowicza, wyrażono tylko przytem życzenie, aby w noweli z roku 1885 wprowadzono pewne niezasadnicze zmiany które do tychczasowa praktyka jako pożądane wskazuje.

Przez uchwalenie odpowiedzi na wspomniany kwestjonarjusz Wydziału krajowego wyczerpano obfity porządek dzienny, przewodniczący zamknął więc posiedzenie o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu.

† Kazimiera z Zapałowskich Bartoszewiczowa, wdowa po uczonym badaczu dziejów narodowych, Juljanie, a matka znanego feljetonisty, zmarła onegdaj w Płocku, gdzie bawiła przy córce swojej, p. Czesławowej Kalinowskiej. Była to jedna z tych zacnych matron, co całe swe życie oddała obowiązkom. Opuszczona w kolebce od ojca Jana, oficera wojsk polskich, który poszedł bronić kraju i wywalczyć sobie stopień majora i krzyż *virtuti militari* pod Grochowem i Ostrołęką, już od pierwszych lat dziecińAs stwa przejęta była duchem patrjotyzmu, którym przez całe życie jaśniała. Wykształcenie odebrała w słynnym podówczas pensjonacie pp. Norbertanek w Imbramowicach. W latach 1861—1864 znaną była wielu kołom patrjotów i wygnańców, jako jedna z tych, co niejednemu łzy osuszyła i przyszła z pomocą. Brata jej wywieziono na Sybir, ojca uwięziono jako podejrzanego o chęć objęcia dowództwa przy Bosaku, mężowi co chwila grożono uwięzieniem i wygnaniem. Musiała pokryjomu przenosić jego rękopisy, zakazane broszury i odezwy rządu narodowego. Spokojna, cicha, zamknięta w sobie, okazywała dużo energji, której się nikt po niej nie spodziewał, dopiero strata trojga z rzędu dzieci przytłoczyła ją boleścią i odjęła energję. W kilka lat później w r. 1870 zmarł jej mąż, którego kochała nad życie. Po roku umarł ojciec, w parę miesięcy siostra, a prześladowania dotknęły unicką po matce rodzinę jej męża, zamieszkałą na Podlasiu. Co dzień prawie nowa boleść, codzień łzy nowe. Zajęła się kształceniem córki i pomagała synowi przy przepisywaniu rękopisów męża. Serdecznie przywiązana do Kościoła, oddała się modlitwie i dobrym uczynkom, wspierając uboższą rodzinę i prawdziwie biednych; można ją było spotkać i na poddaszu z chlebem i w suterenach z groszem. Po wydaniu córki za mąż, osiadła przy niej, opuszczając ukochaną Warszawę, lecz wkrótce ujrzała swą córkę we wdowich szatach. To ostatnie przejście zachwiało jej starganem zdrowiem, a zapalenie płuc wyrwało ją z grona żyjących. Te kilka słów, poświęconych pamięci zacnej towarzyszki najzacniejszego Juljana, kreśli jeden z wdzięcznych Jej *Podlasiak*.

Koncert Chóru akademickiego, o którym przed kilku dniami wspominaliśmy, odbędzie się dnia 12 marca. Zarząd czyniąc wszelkie możliwe starania celem uro zmaicenia programu, uprosił obok p. Miry Heller, primadonny opery lwowskiej, także p Adelę Żelazowską, która przyrzekła swój łaskawy współudział. Program podamy później.

Stopien dra praw otrzymał na naszej Wszechnicy p. Józef Bleicher, rodem z Małowy.

P. Adolf Meisner został wybrany starszym cechu kowali i kołodzieji, a jego zastępcą został p. M. Salwiński.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w przyszłą niedzielę w lokalu Stow. drukarzy i litografów „Ognisko“, z którego dochód przeznaczony zostanie na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju włościan.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbyło się dn. 23 lutego r. b. w Krakowie, na którem, po załatwieniu spraw bieżących, dokonanym został wybór przez głosowanie kartkami na następne trzechlecie tj. 1890—1891 i 1892 Wydziału powiatowego oraz delegata do Rady nadzorczej i tegoż zastępcy. Do Wydziału wybrani zostali większością głosów: na przewodniczącego p. Miński Ludwik, na zastępcę przewodniczącego p. Słomski Aleksander, na wydziałowych: pp Borzęcki Adam, Bromowicz Władysław, Miśko Franciszek, Sierhiejewicz Feliks i Ziemiański Józef. Na delegata do Rady nadzorczej p. Swolkien Rudolf a na zastępcę delegata p. Niesiołowski Kazimierz. Biuro Wydziału powiatowego mieści się przy placu ś. Ducha pod nr. 2 w Krakowie, gdzie interesowani każdodziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych zgłaszać się mogą.

Targ na konie włościańskie odbył się wczoraj na Groblach. Serce się ściskało na widok wynędzniałych wieśniaków, którzy nań przybyli, aby za bezcen pozbyć się dobytku wychudzonego z powodu braku paszy. Ceny koni młodych i dobrze zbudowanych spadły niesłychanie. Widzieliśmy jak oddawano sztukę za 15 (wyraźnie piętnaście) złr. Wieśniak, który ją sprzedał jedną ręką brał pieniądze a drugą ocierał łzy. W ogóle targ wczorajszy miał charakter niezwykły. Brakło na nim wesoło gwarzących gospodarzy i kumoszek. Na obliczach wszystkich widniał smutek pognębienie.

Na slizgawce w Parku krakowskim dziś w środę od 2—6 po południu przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Program złożony jest z najcelniejszych utworów muzycznych.

Rada miejska.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu. Przewodniczył prezydent miasta p. dr. Szlachowski. Na wstępie odczytał sekretarz prezydjalny p. Kosiński pismo „Towarzystwa ochrony zwierząt“, ujmującego się za psami i żądającego między innemi, aby zniesiono kagańce jako wpływające na szerzenie się wścieklizny.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem. Pojedyncze ustępy tegoż uzasadniali członkowie sekcji II pp Birnbaum, Gaysler i Slęk. Wszystkie pozycje tak wydatków, jak dochodów przyjęto bez ważniejszych zmian.

Wypada jedynie zapisać podniesienie subwencji dla Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie ze 100 na 300 złr. Wniosek w tym kierunku uczynił dr. Henryk Jordan, a imieniem Komisji szkolnej poparł go prof. dr Zoll.

Dalej wniósł p. prof. dr Domański, aby wezwać sekcję ekonomiczną do zbadania, czyby nie można nabyć, w celu zburzenia, domu wikarjuszów pomiędzy placem Marjackim a Małym Rynkiem. Wniosek swój motywował wnioskodawca tem, że powołany budynek nie ma ani znaczenia architektonicznego ani historycznego, a natomiast zasłania kościół Marjacki i szpeci go swem sąsiedztwem. Wartości praktycznej dom ten także nie ma, bo z jednej strony jest ciasny i niezdrowy a z drugiej niewygodny, nie mając dziedzińca.

Na powyższe wywody zgodził się w zupełności p. prezydent, który nadto oświadczył, że w sprawie tej porozumiewał się już z księciem Biskupem krakowskim. Ten przeciw zburzeniu brzydkiego budynku niczby nie miał, byle tylko gmina przekazała wikarjuszom bądź to odpowiedni fundusz, bądź też inny budynek. Wniosek p. Domańskiego przyjęto. *(Dok. nast.)*

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 27 lutego: *Romans paryzki.*

W sobotę 1 marca: Na dochód Romana i Anieli Żelazowskich, po raz pierwszy *Arria i Messalina*, tragedja w 5 aktach A. Wilbrandta.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Wadowice 23 lutego.

Obrona prof. dra Rosenblatta

(Dokończ.)

Po wstępie przystępuje dr. Rosenblatt do szczegółowego rozbioru zbrodni oskarżonym, a w szczególności Löwenbergowi zarzuconych. Wykazuje na zasadzie kodeksu karnego i odwołując się na osnowę pytań przysięgłym zadanych, że znamion rzeczonych zbrodni, objętych pytaniami, nie ma w czynach, które oskarżenie podsądnym zarzuca. Obrońca wywodzi, że wychodźcy, którzy dostali się do agencji oświęcimskiej i tu karty okrętowe kupili, lepiej na tem wyszli, aniżeli ci, którzy się dostali do rąk agentów pokątnych; że dalej gróźb naruszeniem majątku lub wolności nie było, bo mówiono wychodźcom jedynie, że policja graniczna pruska wróci tych, co bez biletów okrętowych pojadą, co z prawdą było zgodne. Ograniczenia wolności nie było, gdyż żaden świadek nie stwierdził, jakoby go przemocą w piwnicy lub szopie zamykano. Jeżeli ich ukrywano, to czyniono to w interesie wychodźców i za ich zgodą w tym celu, aby ich żandarmi nie aresztowali i nie odsyłali do domu, w tem zaś nie było nic zdrożnego, gdyż wychodźtwo nie jest prawem zabronione.

Co do zbrodni nakłaniania do dezercji, wykazuje obrońca, że według aktów, oskarżeni ani jednego dezertera nie wysłali, ani do dezercji nie nakłonili. Twierdzenia oskarżenia niczem zgoła nie są poparte, są to czcze frazesy bez dowodów. Nadto między oskarżeniem a zbrodnią z §. 220, a oskarżeniem a zbrodnią z §. 222, zachodzi oczywista loiczna i jurydyczna sprzeczność, gdyż jedna obok drugiej, co do tych samych osób istnieć nie może.

Przechodząc do zarzutu przekupstwa, wykazuje dr. R., że Löwenberg żandarmów: Hodowskyego i Hubenyego nawet nie znał, z wójtem Harmatą z Brzezinki, pod którego prezydencją zapadła owa sławna uchwała Rady gminnej: „jak wychodźcy z aresztów gminnych uciekną, to ich nie będzie“, nic nie miał do czynienia, wreszcie, co do Iwanickiego nie żądali oskarżeni od niego nic bezprawnego. Nadto sądzi obrońca, że co do tego zarzutu mogłaby co najwyżej zachodzić istota przekroczenia z §. 311 k. k., albowiem osoby te nie były powołane do rozstrzygania spraw publicznych, jak tego ustawa w §. 105 wymaga.

Przechodząc z kolei do zarzutu oszustwa, objaśnia obrońca pojęcie i warunki oszustwa w kodeksie karnym i twierdzi, że gdyby nawet nie było tak jasnego i absolutnego dowodu, że ajencja oświęcimska miała prawo za sprzedawane przez siebie bilety okrętowe jednę cenę pobierać, t. j. cenę Paketu, to i tak nie dopuściłaby się była oszustwa, bo bilety okrętowe nie mają cen stałych, lecz są po prostu towarem, za który wolno, zwłaszcza sprzedając w Oświęcimiu bilety okrętowe hamburskie, żądać cen wyższych, aniżeli takowe kosztują w Hamburgu. Nie można żądać od kupca, mającego pewien towar na sprzedaż, — a takim była ajencja, aby pouczał tych, co się do niego o kupno zgłaszają, że mogą ten sam towar gdzieindziej tj. w Hamburgu dostać taniej. Tego w świecie kupieckim nigdy nie będzie. Oskarżenie o oszustwo jest nadto w sprzeczności z oskarżeniem o wymuszenie, bo warunkiem oszustwa jest wolna wola działającego, nakłaniającego do działania przez podstęp. Jeżeli zaś oskarżenie twierdzi, że wychodźców do zakupna biletów zmuszano gwałtem, to nie może twierdzić równocześnie, że zmuszonych oszukiwano, bo gwałt a podstęp nawzajem się wykluczają.

Rozbierając następnie oskarżenie Löwenberga, że przybierał charakter starosty, wykazuje obrońca, że zarzut ten jest nietylko niczem nieudowodniony i niepoparty, ale wręcz niewiarogodny i nieprawdopodobny. Prócz Wagowej, której zeznania zrobiły najgorsze wrażenie, która twierdząc, że zna dobrze oskarżonych, nie była w stanie ich rozpoznać i w Hałatku widziała Klauznera, która dalej sama przyznała, że nie dowidzi, żaden zresztą świadek nie potwierdził faktu tego. Być może, że w żarcie przezywano Löwenberga starostą, tak jak Landaua nazywano proboszczem, a Landerera wikarym, ale w tem nie można dopatrzyć się przybierania charakteru c. k. starosty. W pojęciu przybierania charakteru starosty leży coś więcej, leży warunek, że przedsięwziął jakąś czynność urzędową, jakąś funkcję starosty, jednem słowem że robił cośkolwiek z tego, co robi zwyczajnie starosta. Tu jednak słyszeliśmy, że Löwenberg miał uderzyć raz wychodźcę w twarz: „jako starosta“. Bicie po twarzy jednak do czynności urzędowych starosty nie należy... że munduru starosty nie było — w to chyba dziś nikt nie wątpi, pyta się zatem obrońca, przez co miał Löwenberg przybierać charakter starosty? Nie miałoby to ani celu, ani sensu. Oskarżenie zresztą twierdzi, że ajencja skaptowała sobie prawdziwego starostę, na cóż tedy był fałszywy?

Przechodząc w końcu do konduktorów, zarzuca obrońca, że z luźnego faktu, iż w księgach agencji znaleziono zapiski, że niektórym konduktorom (i to nie wszystkim, którzy są oskarżeni) miano dawać „trinkgeldy“, wysnuło oskarżenie aż cztery ciężkie zbrodnie przeciw konduktorom, t. j. zbrodnię oszustwa, wymuszenia, wysyłania dezerterów za granicę i nakłaniania żołnierzy do dezercji. Od pierwszej z tych zbrodni odstąpił prokurator na rozprawie; zostały jednak jeszcze trzy! Otóż wystarczy odczytać pytania, odnoszące się do konduktorów, wystarczy chwilę drobną zastanowić się nad wiązanką zarzutów im czynionych, czy na wszystkie te pytania stanowczo i ryczałtem odpowiedzieć: nie! Co więcej, są między konduktorami tacy, o których w księgach ajencji nie ma wzmianki, o których nikt z oskarżonych, ani Schöner, ani Barber nietwierdzili, by im kiedykolwiek co dali, o których wreszcie i świadek żaden nic zgoła nie zeznał, a przecież są oskarżeni o trzy zbrodnie! Rozum ludzki staje wobec takiego oskarżenia, brak mu argumentów na zbicie oskarżenia, bo tem samem prawem możnaby oskarżyć o współwinę w tych samych zbrodniach Kolumba za to, że odkrył Amerykę! Macie Panowie 48 pytań odnośnie do konduktorów. Jeśli je wszystkie jednomyślnie, t. j. każde 12 głosami zaprzeczycie, o co Was proszę, usłyszy p. Prokurator 576 głosów przeczących, a jeżeli zaprzeczycie i liczne inne pytania, jak się spodziewam, usłyszy p. Prokurator kilka tysięcy razy: nie! — a wtedy będzie wiedział, że nie wolno oskarżać bez dowodów.

Obrońca kończy w następujący sposób: „Nie spełniłbym należycie zadania mego, nie odpowiedziałbym obowiązkom, jakie mam wobec prawa i społeczeństwa, gdybym kończąc, nie powiedział słów kilka o akcie oskarżenia w ogólności. Któryś z drugorzędnych dzienników niemieckich wychwalając akt oskarżenia w sprawie obecnej, powiedział o nim, że się czyta jak *romans amerykański*. W tym komplemencie mieści się najdosadniejsza krytyka aktu oskarżenia. *Romansem on jest istotnie*, bo jest nieprawdziwy. Romansem on jest, bo na tle drobnej prawdy, osnuto fantastyczny obraz bajek. Do bajek takich zaliczyć należy, jak okazała rozprawa, opowiadanie o budziku baśń o cesarzu amerykańskim, opowiadanie o asenterunku amerykańskim, bajkami dalej i prusko babskiemi plotkami okazały się opowiadania o fryzjerze amerykańskim, który miał fryzurę wychodźców cywilizować, o gulaszach papryką zaprawianych, o zamykaniu w podziemnych piwnicach, o przebieraniu się za starostę; wreszcie do bajek, niestety należy baśń o owym miljonie w ajencji znalezionym, o którym nie wspomina wprawdzie akt oskarżenia, której to bajki kolebka jednak stać musiała w bliskiem sąsiedztwie prokuratorji wadowickiej. Romansem wreszcie jest akt oskarżenia i dlatego, bo z takim aktem oskarżenia nie śmiałby prokurator wystąpić przed trybunałem złożonym z sędziów zawodowych, a występując z nim przed Panami, liczy na to, że w tym ogromie nagromadzonych bajek i w tym chaosie pytań utopi się może który z oskarżonych, do którego zasądzenia żadnych nie ma dowodów ani zasad.

Otóż pokażcie panowie, żeście zrozumieli ten romans i jego tendencją, że się nim uwieść ani odwieść od spokojnego, trzeźwego osądzenia sprawy nie dacie, że mimo chaosu pytań nikogo za nic niewinnie i bez dowodu nie zasądzicie. Głośnem i wyraźnem zaprzeczeniem pytań wypowiedzcie panowie to, co dziś jest życzeniem ogólnem, aby na przyszłość w interesie państwa, społeczeństwa i prawa żaden prokurator z takim aktem oskarżenia, z takim aparatem oskarżonych, świadków i aktów przed sądem przysięgłych nie występował. Werdykt wasz przeczący niechaj będzie dosadną krytyką takiego procederu; nauką, aby nie wywlekać dla rozgłosu przed sąd przysięgłych sprawy, która przed sąd ten wcale nie należy; aby nie poniewierać wolności osobistej tylu podsądnych, nie trzymać tylu ludzi przez półtora roku w areszcie śledczym, nie niszczyć tylu rodzin i egzystencji oskarżonych, do których oskarżenia żadnej nie było podstawy (konduktorów); nie wzywać ze wszystkich stron świata tylu świadków do sprawy nienależących, aby wreszcie, co najważniejsza, nie zabierać niepotrzebnie 12 obywatelom drogiego ich czasu, nie odciągać ich bez potrzeby od pracy i domu przez 4 miesiące a chociaż to wszystko, co w tej sprawie stało się, już się nie odstanie, to jednak na przyszłość werdykt panów niechaj będzie przestrogą i nauką, niechaj będzie głośnym protestem, aby podobny proces, jakiego dotąd w Austrji nie było, ku chwale i sławie naszej, w interesie władz naszych i sądownictwa naszego u nas się więcej nie powtórzył i pozostał tem, czem go przezwał prokurator tj. *unikatem!*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 26 lutego. Cesarz nadał Henrykowi Kieszkowskiemu, dyrektorowi Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń krzyż kawalerski orderu Leopolda.

(Nowy ten akt łaski Monarszej przyjęty będzie niewątpliwie nietylko w mieście naszem, ale i w całym kraju z najżywszą radością, gdyż zaszczytne odznaczenie przypadło w udziale człowiekowi, który z małego zawiązku twórczym umysłem i niestrudzoną pracą stworzył jednę z najznakomitszych instytucyj naszych, a nadto przyłożył zapobiegliwą rękę do powstania i rozwoju całego szeregu instytucyj i dzieł publicznych, które w pracy organicznej potężną były dla nas dźwignią, a setkom rodzin polskich zapewniły uczciwą pracę i oparty na niej byt materjalny. Przyp. Red.).

Wiedeń 26 lutego. Polskie stowarzyszenie „Ognisko“ odbyło wczoraj bardzo burzliwe zgromadzenie. Reprezentant rządowy zabronił medykowi, Żalplachcie, mówić o programach obu czasopism krakowskich *Przeglądu akademickiego* i *Ogniska*. Jeden z członków zgromadzenia za opór władzy został zaaresztowany.

Wiedeń 26 lutego. Schmerling ciężko zachorował.

Wiedeń 26 lutego. Parlament przyjął przy obradach nad ustawą o należytościach podatek 5-cio procentowy od wygranych na totalizatorze. Edward Suess, Pattai i Kopp zabierali głos w ciągu dyskusji i wykazywali wszystkie złe strony totalizatora. — Komisja dla podatku spożywczego obraduje nad reformą tego podatku dla Wiednia. Herbst żądał zupełnego zniesienia podatku, a w każdym razie obniżenia taryfy. Fryderyk Suess polemizował z tym wnioskiem, który przyczyni się do zupełnego upadku okolic stolicy. Dunajewski zaprzecza temu, jakoby okolice i przedmieścia były daleko więcej obciążone i dlatego wniosek w całej pełni utrzymuje. Ostatecznie wybrano subkomitet do rozpatrzenia wniosku.

Budapeszt 26 lutego. Wczorajsza konferencja wojskowa oprócz obrad nad zaprowadzeniem bezdymnego prochu, zajmowała się także kwestją powiększenia ilości broni rezerwowej, ponieważ po dokonaniu nowego uzbrojenia składy w magazynach mają być uzupełnione.

Budapeszt 26 lutego. W parlamencie powtórzyły się znowu wczoraj burzliwe i skandaliczne sceny. Abranyi zaczepiał Tiszę w sposób gwałtowny, tak, że prezydent Pechy przerwał mu mowę słowami: „Proszę to cofnąć, bo takie słowa nie przystoją w przyzwoitem towarzystwie“. Wtedy z opozycji odezwały się głosy: „Prezydent nie ma prawa nazywać posła nieprzyzwoitym. Niechaj to cofnie!“ Abranyi chciał przemawiać dalej, większość jednakże przekrzyczała go.

Opozycja zażądała zawieszenia posiedzeń, aż do czasu, kiedy Tisza poda się do dymisji. Abranyi nie chce cofnąć słów ubliżających Tiszy. Prezydent przyzywa go do porządku. Pewna część posłów opozycji wychodzi, Ugron woła: „Do zobaczenia się jutro!“ Bolyar w imieniu opozycji żąda, żeby prezydent usprawiedliwił się ze słowa: „nieprzyzwoity“.

Berlin 26 lutego. Anglja i Belgja przyjęły urzędowe zaproszenie na konferencję. Przewodniczącym konferencji będzie minister handlu Berlepsch. Obrady będą się odbywać w języku francuskim.

Petersburg 26 lutego. Ukaz carski powiększa stan wojenny Kubańskich Kozaków o 2 pułki po 4 sotnie, a Kozaków Tereckich o jedną sotnię dla każdego pułku rezerwowego. Uralscy Kozacy mają wystawiać w czasie wojny oprócz liczby przepisanej w pokoju, jeszcze 32 sotnie.

Paryż 26 lutego. Osadzenie księcia Orleańskiego w Clairvaux opinia publiczna przyjęła zupełnie spokojnie. W kołach parlamentarnych panuje zadowolenie.

Wiedeń 26 lutego. Czeladnicy piekarscy chcą ogłosić dwutygodniowe bezrobocie. Żądają najmniej 10-guldenowego wynagrodzenia, oraz uznania, że dzień 1 maja jest wolnym od pracy. Majstrowie oświadczają, że w takim razie musieliby znacznie podnieść ceny pieczywa, przynajmniej o *centa na bułce*.

Nowy York 26 lutego. Według ostatnich wiadomości miasto Wickenburg jest uratowane, tylko 60 ludzi straciło życie.

Hamburg 25 lutego. Ogród na arkadach „Flora“ zapadł się; 4 osoby straciły życie, ośm ciężko pokaleczonych.

Wiedeń 26 lutego. Ostatnie kursa giełdowe: Akcje kredytowe 318.114, Akcje Länderbanku 238.112. Renta austrjacka papierowa opodatk. 88.70. Anglobanki 173.112.

131)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Więc cóż ksiądz widzisz? co widzisz z tych listów?

— Widzę tu przedewszystkiem dwóch Jagodzińskich.

— A ja jegomości zapewniam, że to wcale nie dwaj Jagodzińscy, lecz jeden i ten sam.

— Za pozwoleniem. Nie wmówisz pan we mnie, że człowiek może jednocześnie spoczywać w grobie na Powązkach, jako nieboszczyk zmarły przed rokiem, czy też dawniej i współcześnie pić ziółka Kopenstetera. Sprzeciwia się to prawom natury i zdrowemu rozsądkowi.

— No, przecież jegomość czytałeś na swoje oczy.

— Czytałem: o dwóch panach Jagodzińskich.

— A ja powiadam, że to się odnosi do jednego!

— Żarty, wolne żarty, mój łaskawco...

Marczyński, zaperzony i zły, oburzał się na Misia i jego przyjaciela, że go mistyfikują.

— Nie odpiszę mu wcale! niech go tam! — mówił, — co mi! Jam tu rządca, ekonom, nic więcej. Jaśnie pan zabawia się po głupiemu w Warszawie, założyłbym się, że i pieniądze traci, niechże sobie traci, niech się zabawia. Poszlę mu jeszcze więcej, niech używa! a jak sobie pościele, tak się też i wyśpi.

— Pieniędzy posłać można, — rzekł ksiądz, — jeżeli mu potrzeba... ale do gniewu nie widzę powodu. Co do pana Jagodzińskiego, rzecz prosta, że zaszła pomyłka, z powodu podobieństwa nazwisk. Jagodzińskich jest bardzo dużo, ja sam znam coś czterech, czy pięciu, którzy nie są wcale w pokrewieństwie, ani nawet w powinowactwie dalekiem. Pomyłka tylko nic więcej... ot dziękuj Bogu, że chłopiec zdrów i że pamięta o nas.

Pan Józef nie dał się zaraz przekonać. Wysłał pieniądze przy lakonicznym liście, do którego dołączył w oryginale epistołę radcy, zrobiwszy na niej czerwonym ołówkiem ogromny znak zapytania...

Rozdział czwarty, w którym mowa o śmiałych przedsiębiorstwach, oraz o niestałości w przyjaźni.

W kilka dni po odjeździe Franka, odwiedził Misia pan Hipolit Meyer.

— Przyszedłem, — rzekł, — dowiedzieć się co się stało z panem, czy żyjesz?

— Dla czegóżbym miał umierać?

— Wszystko przypuszczać można. Kto znaku życia nie daje, o znajomych, a serdecznie życzliwych zapomina, ten, no ten, może być posądzany nawet o... nieistnienie. U mnie w domu niepokój z pańskiej przyczyny. Ja w głowę zachodzę co się stało? Helenka pyta: co być może? nawet i ten mały trzpiot Mania niepokoi się. Ona to mnie wysłała — ona prosiła: niechże papa idzie sam, niech się dowie. Ha, myślę sobie, nie chciała góra przyjść do Mahometa, więc Mahomet pójdzie do góry — i otóż jestem.

Miś podziękował za pamięć, zapewnił, że wysoko ceni objawy i dowody sympatji, a za powód kilkodniowej nieobytności w tak miłym i szanownym domu, podał wyjątkowe usposobienie swoje.

— Potrzebowałem przepędzić kilka dni w zupełnej samotności, żeby przyjść do siebie.

— To nerwy, kochany panie, słowo daję nerwy! stanowczo najgłupsza i najniepokorniejsza cząstka organizmu ludzkiego. Na co one istnieją? nie wiem, chyba na utrapienie ludzkości. Ale jest na nie lekarstwo, znakomite, wypróbowane, stwierdziłem to osobistem doświadczeniem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.



MAGAZYN

BRONI

Bolesława

GLINIECKIEGO

w Krakowie

poleca 50(62-?)

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Zwracamy uwagę kupców i hodowców bydła, że w miasteczku: **Jaćmierzu** w Sanockiem $^1/_2$ mili od stacji kolei państw. Zarszyn, odbędzie się w dniach 3go i 4go marca 1890 **wielki jarmark doroczny na bydło rogate i konie.** 260(1-3)

Potrzebne są

panienki do nauki.

Wiadomość: **Grodzka 31, w Warszawskiej pracowni sznurówek.**

Dwa pokoje

z usługą i wiktem, każdego czasu do wynajęcia. **Ulica Zwierzyniecka, Nr. 22, I. piętro.** 259(1-8)

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowiane

są i pozostaną najlepszym i najtańszym **podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe **kamyki tejże są prawie nie do zniszczenia, a więc dzieci przez długie lata** nimi **bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana** zawiera śliczne **architektoniczne wzorki** i może być **zawsze powiększaną skrzynkami dopełniającymi. Ceny: 40 kr., 70 kr.,** 85 **kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się** należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone **fabryczną marką** „kotwicą". Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy **poprzednio** przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę „**Dla dzieci najmilsza zabawa**", którą bezpłatnie przesyłają: F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

Udziela się

gruntownie teoretycznie i praktycznie **języka niemieckiego** w domu i za domem.

Ulica Stolarska, Nr. 3, I. piętro.

Tamże przyjmuje się także godziny jako lektorka w języku polskim, niemieckim, francuskim, oraz wszelkiego rodzaju przepisywania i tłómaczenia w tychże językach. (5-5)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 25/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	127	50	128	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% " " " " " II Em.	94	—	95	—
4½% " " " " " . .	99	75	100	50
5% " " " " " . .	100	50	101	50
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% " " " " zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% " likwid. " " " " 100	87	—	88	—

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. I.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr.

Serja II. po I złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
$^1/_4$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 25 ct.

Serja III. po I złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z pięku. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
$^1/_4$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(44-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.



Zaproszenie do przedpłaty

na

SKOROWIDZ

dóbr tabularnych w Galicji.

W kwietniu b. r. wyjdzie z druku ułożony przez **prof. dr. Tadeusza Pilata**, naczelnika krajowego biura statystycznego, na podstawie najnowszych materjałów urzędowych, które posłużyły do statystyki własności tabularnej

Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji,

który dla każdego ciała tabularnego podawać będzie: nazwę ciała tabularnego, imię i nazwisko właściciela, stację pocztową i telegraficzną i odległość od stacji, parafję obu obrządków, starostwo i radę powiatową, sąd powiatowy i notarjat, urząd podatkowy, sąd obwodowy i liczbę wykazu hipotecznego, ilość folwarków, karczem, gorzelni, browarów, młynów, tartaków, cegielni, — dalej obszar ról, łąk, ogrodów, pastwisk, lasów, stawów i moczarów, nieużytków i parcel budowlanych oraz sumę obszaru, wreszcie podatek gruntowy i domowy.

Oprócz tego **część inseratowa** zawierać będzie ogłoszenia mogące obchodzić właścicieli ziemskich.

Dzieło to będzie **najdokładniejszym podręcznikiem** dla właścicieli tabularnych, dla urzędów, adwokatów, notarjuszów, zakładów kredytowych, w ogóle dla wszystkich, których interesa wprowadzają w styczność z własnością ziemską.

Cena dzieła: obejmującego przeszło **36** arkuszy druku tabelarycznego wyniesie **w drodze prenumeraty do 15 marca 1890: 3 zł. 50** ct., z przesyłką pocztową **3** zł. **75** ct., poczem podniesioną będzie do **5** zł.

Prenumeratę i inseraty przyjmuje drukarnia Wł. ŁOZINSKIEGO we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 12. (3-3)

Poczta o 1500 do zamiany. — Oferty pod „**Zamianą — poste restante Przemyśl**". 258(2-2)

FORTEPIAN

krótki, krzyżowy, mało używany — do sprzedania.

Widzieć można od 3—5 po południu, ul. Szewska l. 5, I. piętro. (3-3)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(53 ?) ***Bronisław Dobrzański.***

Wszystkie używane **marki listowe** zakupuje ciągle; Prospekt gratis, **G. Zechmeyer, Norymberga** (Nürnberg). (12-12. H. 82391 a)

Masło

świeże, doskonałe po 4 złr. 50 ct. deserowe, niesolone po 4 złr. 75 cnt. w paczkach 5-cio kilowych z opakowaniem i franco rozsyła zarząd dóbr Obłażnica poczta Nowe Sioło pod Stryjem. 192(5-6)

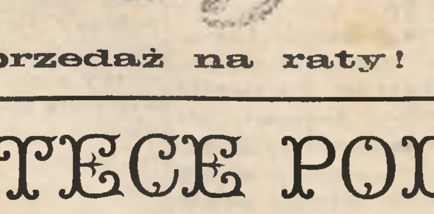
SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(94-?) **Sprzedaż na raty!**

RZĄDOWO-UPRAWNIONE

PIERWSZE KRAKOWSKIE

BIURO KORESPONDENCYJNE

ulica Mikołajska l. 7, (3-3)

załatwia i uskutecznia wszelkiego rodzaju korespondencję prywatną i handlową, **listy** familijne, listy do osób wysoko położonych i do instytucyj publ., **prośby** pryw. o wsparcie, zapomogi, o posady — **dyplomy** kaligraficznie lub artystycznie wypracowane, tłumaczy dzieła, **przyjmuje** i tłumaczy na wszystkie języki ogłoszenia do gazet i t. p., **tudzież wyszukuje dokumenta szlacheckie i familijne** w Archiwach krajowych i zagranicznych.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

proszek zamorski

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,

wogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

w drogerji J. Andela

13, „zum schwarzen Hund", Husgasse 13, (13, Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze**).

W Krakowie: E. Radler, apt.; W. Redyk, apt.; E. Stockmar, apt.; K. Wiszniewski, apt.; L. Rosner apt.; handel A. Hawełka. (17-?)

W APTECE POD „BARANKIEM"

WIKTORA REDYKA

W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto **woda Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne i stałe Oriza i t. d. 49(37-?)

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.